



Europa w ogniu: Piechota pruska w linii bojowej.

widowań ludzkich. Kto w nich bezpośredni weźmie udział, trudno powiedzieć teraz. Zarówno Nowy Świat z tamtej strony Oceanu, jak budzący się do udziału w dziejach żółty Wschód z uwagą patrzy na ich przebieg, bowiem wygląd oblicza całego globu ziemskiego od nich może zależeć. Wszystkie państwa i ludy starego kontyngentu stoją już w pogotowiu wojennym. Zagadkową postawę zajmuje, lecz czuwa napewno z gotowym orężem „władczyni mór” Anglia. A następstwa tych wypadków obejmują już tak rozległe horyzonty, że nie może być obecnie „proroka”, któryby ośmielił się je sprecyzować. W każdym razie i my i cała Europa stoimy w obliczu nowej, daj Bóg oby szczęśliwej epoki swego bytowania.

## Dwie ofiary Tatr.

Niebezpieczna turystyka na zdradliwe turnie tatrzańskie pociągnęła znów dwa młode życia ludzkie. Mianowicie w tych dniach gości Zakopanego zaalarmowała groźna wieść o nieszczęśliwym wypadku trojga turystów, pp.: prof. gimnazjum ze Lwowa dr. Bronisława Bandrowskiego, jego siostry Maryi i narzeczonej p. Anny Hackbejlówny, nauczycielki z Zakopanego. Prof. Bandrowski przybył do Zakopanego z wycieczki naukowej z Antwerpii i zaraz na drugi dzień zorganizował z wymienionymi paniami wycieczkę na Granaty obok Czarnego Stawu Gąsienicowego. Gdy wycieczka nie powróciła do domu według zapowiedzi, zaniepokojona rodzina zwróciła się do Towarzystwa ratunkowego z prośbą

o podjęcie poszukiwań. Kierownik ekspedycji p. Zaruski, idąc śladem nieszczęśliwej wycieczki, doszedł do Orlej Perci i w tem niebezpiecznym miejscu, gdzie niedawno zginął pewien student z Warszawy, rozpoczął poszukiwania. Przy badaniu skał lornetami,



Europa w ogniu: Cesarz niemiecki Wilhelm II.

spozrzeżono zwłoki kobiece na piargu pod skalną ścianą od górnego końca Czarnego Stawu. Góral przewodnik Stanisław Gąsienica Byrcyn gołem okiem spostrzegł niebawem ruch na skalnej ścianie. Przy pomocy lornet przekonano się, że w szczelinie średniego Granatu ktoś siedzi, zwieszony nogami nad przepaścią. Była to panna Marya Bandrowska, która cudem prawie ocalała od upadku w przepaść, zatrzymała się na wystającej skale i tak przesiedziała cztery dni. Mimo wyczerpania zupełnego była przytomna. Wydobyto ją ze szczeliny i przeniesiono do Kuźnic.

Według jej opowiadań padli oni ofiarą wiatru halnego, który zaskoczył ich na Granatach. Przyszły potem mgły, wśród których zgubili drogę. We czwartek spożyli prawie wszystkie zapasy; dokuczał im głód i zimno. W piątek szukali daremnie wyjścia. Przyszła trzecia straszna noc z soboty na niedzielę w mroźnym pustkowiu skalnym. Panna Hackbejlówna odłączyła się od niej z bratem w niedzielę rano, żeby stanąć na miejscu bardziej widocznym dla turystów, licznie tamtędy przechodzących i wołać o pomoc. Podobno wołania słyszano, ale brano je za zwykłe powitania turystów. Panna Hackbejlówna weszła na drogę bardzo dobrą, niestety wnet ją zgubiła i spadła ze ściany, liczącej kilkadziesiąt metrów, na piarg, mający również kilkadziesiąt metrów. Poniosła natychmiastową śmierć.

Śmierć jej przyprawiła prof. Bandrowskiego o taki rozstrój nerwów, że na drugi dzień poszedł na to miejsce, skąd spadła i w oczach siostry rzucił się w przepaść, zabijając się od razu. Po ocaleniu żyjącej, pogotowie podjęło ciężką pracę wydobywania zwłok dwóch ofiar, które leżały niedaleko od siebie.



Europa w ogniu: Odjazd rezerwistów z Krakowa na pole walki.